Łódź, 29 XI 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX.

№ 267.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 29 listopada 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw sw. Saturnina M
Piąt sw. Andrzeja Ap
Sob. sw Eligiusza B
Niedz sw Bibianny P
Pon sw. Franciszka Ks
Wt sw Barbary P M.
Sr. sw. Sabby Op

Wschód sł.: godz. 7 m. 46
Zachód sł.: godz. 3 m 50
Dług dnia godz. 8 m. 4

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	68

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce **Małe ogłoszeuia** po 1½ kop od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop). Reklamy i Nekrologi po 15 kop za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka

Odchodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11 55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20

Przychodzą do Łodzi: i) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 10.15, l) 2.40, m) 5.22, n) 8.30, c) 11.00

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza. o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 do **Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4 07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11 02, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź kaliska do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź kaliska 5.10 Odchodzi ze st. Łódź kaliska do Koluszek 11.15 przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

Przegląd polityczny.

Łódź, 29 listopada

Gabinet Clemenceau prawo o rozdziale Kościoła od państwa stosuje energicznie. Spis inwentarza kościelnego rozpoczęto jednocześnie w 48 departamentach i ukończono już zupełnie w 25, w pozostałych zaś 23, gdzie potrzeba opisać majątek 2000 kościołów i instytucyj religijnych, spis inwentarza prowadzonym jest bez przerwy i bez zbyt wielkich przeszkód.

W Paryżu jeszcze za dawnego rządu dokonano spisu inwentarza kościelnego we wszystkich parafiach. Pozostał tylko kościół św. Augustyna, w którym nie okazano władzom rządowym żadnego oporu, poprzestając jedynie na wyrażeniu protestu i zmuszeniu urzędników rzeczpospolitej do wezwania ślusarza, aby otworzył skrzynkę w której zamknięte były klucze od skarbca.

Na prowincyi za to w niektórych miejscowościach urzędnicy rządowi musieli pokonywać niemałe trudności. W Amiens kościół św. Augustyna zabarykadowano, proboszcz wyraził protest wobec niewielkiego tłumu zebranych parafian, którzy dość spokojnie się zachowywali, gdy straż ogniowa wyrąbywała drzwi kościelne. Toż samo miało miejsce w kilku innych miejscowościach.

Gazeta „Matin“ donosi, iż największy opór przedstawicielom władzy postawiono w Pignone. Prefekt departamentu Arno, wiedząc o nadzwyczajnem wzburzeniu umysłów wśród ludności, przedsięwziął surowe środki w celu zabezpieczenia spokoju. Gdy jednak nadeszła chwila stanowcza, ksiądz i parafianie, którzy w wigilię tego dnia ukryli się w kościele, nie chcieli drzwi otworzyć. Rozkazano saperom wyłamać drzwi umocnione żelaznemi prętami i sztabami. Skoro tego dokonano, z wnętrza kościoła zaczął się wydobywać gryzący dym. Otóż okazało się, że w nocy parafianie złożyli w kościele mnóstwo siarki, którą zapalili. Niepodobna było nietylko przedostać się do wnętrza kościoła, ale nawet pozostać w jego pobliżu. Żołnierze wszelako wdarli się do kościoła i wyrzucili część płonącej siarki. Wówczas z balkonów domów okolicznych zaczęto bombardować wojsko kamieniami i doniczkami kwiatów. Tłum zaczął wydawać dzikie okrzyki, a kilku ludzi uzbrojonych w łopaty i widły broniło żandarmom dostępu do domu proboszcza. Zawezwano z Montpelier dwie sikawki pożarne, które dopiero ostudziły zapał manifestantów. Straż ogniowa zalała kościół wodą i zagasiła płonącą siarkę.

Cała ta historya trwała około sześciu godzin. W południe gdy przywrócono porządek, urzędnicy rządowi przystąpili do spisu inwentarza w kościele w dusznej atmosferze i wśród kałuż wody.

W Sant Boné-d'Orsivale kościół otoczono drutem kolącym, a wejście doń zagrodzono ogromnemi belkami. Wezwanie, by otworzono drzwi przyjęto energicznym protestem i śpiewaniem psalmów. Uderzono w dzwony na alarm. Zebrani włościanie przygotowali zapas kamieni, któremi zamierzali bombardować urzędników i żołnierzy.

Wobec tego dowódca batalionu dał rozkaz, by strzelano, jeśli tłum rzuci na wojsko, chociaż jeden kamień.

To podziałało na włościan uspakajająco; saperzy jednak musieli przystąpić do wyłamania drzwi i usunięcia barykad przy pomocy toporów, co jednak nie udało się im.

Podłożyli zatem pod drzwi kościelne sześć petard melinitowych, których wybuch, słyszany we wszystkich parafiach okolicznych, wysadził drzwi porwane na drobne kawałki. Od wstrząśnienia powietrza wyleciały wszystkie szyby w domach sąsiednich.

Przestraszeni manifestanci zaprzestali oporu i spisu inwentarza dokonano już bez przeszkody.

Wybuch w Sant-Boné-d'Orsivale podziałał uspakajająco na parafie sąsiednie, przygotowane również do energicznego oporu.

Mieszkańcy ich podczas spisu inwentarza nie pokazali się nawet w oknach.

Oprócz tych niewielu wypadków czynnego oporu—pisze „Matin“,—w większości departamentów nie zaszło nic poważniejszego. W departamentach północnych, gdzie przedtem przy spisie inwentarza dochodziło do zbrojnego oporu — ludność zachowała się spokojnie,—chociaż kilka kościołów zabarykadowano.

W Bretonii ludność wrogo usposobiona dla prawa o rozdziale kościoła od państwa, poprzestała obecnie na okrzykach: „Niech żyje Chrystus“, „Niech żyje armia“, „Niech żyje wolność“ i zabarykadowaniu kościołów.

— O Turcyi cicho w gazetach a jednak dzieją się tam rzeczy godne uwagi. Dawno już nie pisano nic o młodoturkach lub o ormiańskich „droszahistach“ a jednak nie znaczy to bynajmniej, by w Turcyi ucichł ruch rewolucyjny, jeno wypadki w Rosyi, ze względu na swoją doniosłość pochłonęły całą uwagę powszechną.

W tymże samym jednak czasie, w którym lud rosyjski walczy o swobodę, jedno z państw azyatyckich, Persya, zdobyło już konstytucyę a Turcya dobija się o nią. Kapitalizm popierany przez budowę dróg żelaznych rozwinął się w Turcyi w czasach ostatnich do nieznanych tam dawniej rozmiarów. Jeszcze przed dziesięciu laty gazeta „Neue Seit“ utrzymywała, że w Armenii tureckiej niema wielkiego przemysłu. W ciągu dziesięciu lat zmieniło się wiele. Nawet w Kiliki, jak utrzymują gazety konstantynopolitańskie powstał wielki przemysł, zbywający za granicę tkaniny i mydło. W dawniejszych zakątkach powstają dziś banki i towarzystwa akcyjne, dzięki kolejom żelaznym, które niebawem doprowadzone zostaną do Erzerum i Bagdadu. Koleje te znajdują się w rękach cudzoziemców i są wybornemi drogami do szerzenia w głębi kraju, zakazanych i niezakazanych owoców kultury zachodniej. I dawniej w czasach największego absolutyzmu, przenikały do Turcyi zwłaszcza do miast nadmorskich prawie wszystkie zabronione gazety i książki. Dziś przedostają się coraz swobodniej do oddalonych zakątków i robią swoje. W Turcyi niema podatnego gruntu dla socyalizmu ale godzina wolności bije dla niej.

Skoro panujący obecnie sułtan, niszczyciel wszelkich swobód i narodów, umrze, jego następca albo będzie musiał walczyć z pywstałemi ludami Turcyi, albo zgodzi się na ustępstwa i zaprowadzi konstytucyę.

S. J.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Przemysława, Jutro Ludosława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Karnawał w Warszawie,“ wodewil Danielewskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Jutro na wpisy dla uczniów gimnazyum polskiego „Kazimierz i Esterka“, dramat hist. Kozłowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI. Dziś na wpisy dla uczniów szkoły handlowej „Surdut i sermięga“ Gutowskiego. Początek o godz. 8 wiecz.

KRONIKA.

Rocznica Mickiewiczowska. Dzisiaj z powodu rocznicy Mickiewiczowskiej w kościołach odbyły się nabożeństwa, zakupione przez robotników różnych fabryk. Część fabryk były z tego powodu do południa nieczynnych.

Zebranie. W niedzielę, dnia 2 grudnia, o g. 2-ej po południu w sali koncertowej p. Sellina przy ulicy Konstantynowskiej № 14, odbędzie się pierwsze ogólne zebranie świeżo zarejestrowanego stowarzyszenia czeladników ciesielskich; porządek dzienny zapowiada:

1) Wybór przewodniczącego zebrania i asesorów.

2) Sprawozdanie komisyi organizacyjnej.

3) Odczyt o znaczeniu stowarzyszeń zawodowych.

4) Przeczytanie zlegalizowanej ustawy.

5) Wybór członków zarządu, zastępców, członków komisyi rewizyjnej oraz zastępców.

6) Walne wnioski.

Wstęp dozwolony będzie tylko za okazaniem dowodów, stwierdzających przynależność do stowarzyszenia.

Ohyda. W chwili przełomowej, gdy całe społeczeństwo walczy o prawa ludzkie, a klasy robotnicze idą nieomal na czele tego ruchu, coraz to częściej w tej właśnie sferze pojawiają się czyny ohydne, urągające najelementarniejszym pojęciom praw ludzkich, dowodzące zdziczenia w obyczajach i postępowaniu we własnem środowisku nawet.

W fabryce St. Rosenblatta przy ul. Karola w jednej z sal pracowała robotnica P., 20-letnia dziewczyna, zarabiająca 5 rb. tygodniowo. W ubiegły wtorek do delegatów fabrycznych zgłosiła się jej matka, oskarżając córkę, że zamiast mieszkać przy niej, przeniosła się do zupełnie obcej rodziny, z której ojcem pozostaje w stosunkach miłosnych. Wobec tego matka prosi o ukaranie córki i zmuszenie jej do powrotu w progi rodzinne. Po rozpatrzeniu sprawy, delegaci oświadczyli stanowczo, że nie są upoważnieni do mieszania się w życie domowe robotnic. Wówczas matka oskarżonej zwróciła się do koleżanek córki z prośbą, by one ją ukarały przykładnie. Oryginalne to wezwania nie pozostało bez skutku. Robotnice przygotowawszy uprzednio z mioteł fabrycznych spory pęk rózeg, po skończeniu zajęć wieczornych, obaliły oskarżoną na ziemię, okręciwszy jej głowę fartuchem, poczem jedne trzymały silnie rozciągniętą, a cztery ćwiczyły ją bez litości rózgami po obnażonem ciele, dopóki nie straciła przytomności. Skoro jednak przyszła cokolwiek do siebie, rozpoczęły wstrętną egzekucyę ponownie. Na szczęście dla ofiary ohydnego gwałtu usłyszeli krzyki chłostanej robotnicy z sal sąsiednich i uwolnili zakrwawioną ofiarę z rąk rozwydrzonych kobiet.

Całą tę sprawę oddano sądowi robotniczemu, złożonemu z mężczyzn po dwóch delegatów z każdej sali.

Wczoraj sąd ten rozpatrzył ją szczegółowo i doszedł do przekonania, że P. padła ofiarą chciwości i niegodziwości macierzyńskiej. Kiedy bowiem przez kilka miesięcy była bez zajęcia, matka wypędziła ją z domu. Wówczas zgodziła się do pomocy w pracach gospodarskich w pewnej rodzinie robotniczej, w której żona obłożnie była chora. Później, dostawszy zajęcie w fabryce, pozostała przy niej na mieszkaniu. Matka jej, dowiedziawszy się, że córka dobrze zarabia, postanowiła zmusić ją, by powróciła do domu i całą tę bajeczkę o jej wrzekomych stosunkach miłosnych wymyśliła.

Nie cofnęła się nawet wobec nieludzkiego katowania córki przez podjuszone przez nią jej koleżanki.

Sąd robotniczy wydał wyrok, zaakceptowany przez administracyę fabryczną, skazujący cztery robotnice, które nieszczęśliwą siekły rózgami na bezpowrotne wydalenie z fabryki; siedem zaś innych, które ją obaliły na ziemię i trzymały podczas egzekucyi na dwutygodniowe bezrobocie.

Wyrok ten w dniu dzisiejszym został wykonany.

Dodać należy, że skatowana w tak nieludzki sposób i tak niewinnie robotnica leży obłożnie chora.

Oto wymowny dowód ile pracy, ile światła potrzeba, by podobne przejawy dzikiego i ślepego okrucieństwa nie hańbiły walki o wolność obywatelską, by prawa ludzkie jednostki były poszanowane w sposób należyty.

Strzały. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w śródkowej dzielnicy miasta, mieszkańcy i przechodnie zostali zaalarmowani strzałami rewolwerowemi i karabinowemi. Według zeznań stójkowego Łuki Kapotia, strzały były wywołane następującemi okolicznościami. Kapot wraz z ochroną przejżdżał wagonem kolei elektrycznej. Około domu nr 28 na ulicy Piotrkowskiej spostrzegł, iż młody izraelita dał strzał rewolwerowy do mężczyzny wysokiego blondyna, przyzwoicie ubranego. Kapot na strzał ten wybiegł wraz z żołnierzami z wagonu, aby chwycić owego człowieka, lecz ten zauważywszy pogoń, począł strzelać do stójkowego, który odpowiedział na strzały również strzałami; następnie dwaj żołnierze również dali strzały. Przechodzący ulicą Piotrkowską żołnierze dali salwę. Napastnik przez ten czas zdołał zbiedz w ulicę Zawadzką.

Pomiędzy przechodniami strzały te wywołały paniczny przestrach, poczęto kryć się po bramach domów i sklepach, z których wiele natychmiasto wo zamknięto.

Gdy strzały ucichły, stwierdzono, że przed domem № 28 na ulicy Piotrkowskiej leży ciężko ranny jakiś człowiek. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu rannemu doraźnej pomocy, odwiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich, gdzie ranny wkrótce zmarł. Nie miał on przy sobie żadnych dowodów, nie stwierdzono więc jego nazwiska. Rysopis zmarłego następujący: blondyn, wzrostu wysokiego, mała łysina, bródka strzyżona; ubrany był w długie palto, kapelusz miękki, filcowy.

Stójkowy Kapotia, dzięki temu, że miał pod pachą dwie książki, uniknął poranienia, gdyż kule przebiły jedną książkę w dwóch miejscach.

O strzelaninie powyższej krążyły po mieście najróżniejsze wersye.

Ochrona pierwsza. Wczoraj o godzinie 4-ej i pół po południu w gmachu przytułku starców i kalek przy ulicy Dzielnej odbyło się wyznaczone w drugim terminie ogólne zebranie roczne I-ej Ochrony istniejącej pod egidą chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności. Z ogólnej liczby 60-iu przybyło 20 opiekunek ochrony. Na przewodniczącą zebrania powołano p. Maryę Wścieklicową.

Stosownie do założonego porządku dziennego przystąpiono do zapoznania się z działalnością ochrony za rok ubiegły 1905. Odczytaniem sprawozdania zajęła się p. M. Olszewska. Sprawozdanie to wykazuje, że w roku ubiegłym uczęszczało do ochrony 630 dzieci; z liczby tej 220 pobierało naukę w szkole, 50 dziewczynek chodziło do szwalni, a 360 dzieci do ochrony.

W roku sprawozdawczym zaprowadzona została opłata wpisowego, która wynosi 10 kopiejek tygodniowo; od opłaty tej uwolnione są dzieci najbiedniejsze, wzamian za to rodzice ich obowiązani są odrobie tę jedną książkę w ochronie, sprzątając sale, piorąc, pompując wodę ze studni i t. p.

Stan finansowy instytucyi w roku sprawozdawczym przedstawiał się jak następuje: dochody wynosiły rb. 5.616, wydatki zaś 5.224 rb.

Po odczytaniu sprawozdania przewodnicząca p. Wścieklicowa nadmieniła, że w roku bieżącym trzeci oddział szkoły został skasowany. W ochronie znajduje się obecnie 100 dzieci; w każdej klasie szkoły po 80 dzieci.

W roku bieżącym na gwiazdkę komitet postanowił rozdać ubranka, oraz zaprowadzić dla dziewcząt i małych chłopców specyalne fartuszki płócienne granatowe. Fartuszki te stanowić będą własność ochrony, a dzieci korzystać będą z nich tylko podczas bytności swojej w zakładzie. Chociaż na ubranka oraz na fartuszki komitet ma zapewnioną od kilku tutejszych firm pewną ilość sztuk towaru, to jednak nie wystarczy ona na potrzeby ochrony.

Dlatego też komitet postanowił odwołać się do wszystkich pań opiekunek, aby zamiast dotychczasowego szycia ofiarowały po rb. 1 kop. 50. Zebrany tą drogą fundusz wystarczy na dokupienie niezbędnej ilości materyału. Uszyciem ubranek i fartuszków zajmą się matki wychowańców ochrony; dla sierot zaś uszyte zostaną w ochronie.

W celu przysporzenia funduszów ochronce stawiano rozmaite wnioski, mianowicie: urządzenie zabawy dziecięcej, koncertu lub przedstawienia amatorskiego. Utrzymał się ten ostatni projekt. Uproszone panie zająć się mają organizacyą widowiska.

Na miejsce pań opiekunek, które zrzekły się mandatu, oraz zmarłej s. p. Gajewiczowej, wybrane zostały za pomocą głosowania tajnego panie: Chęcińska, Ostrowska i Świderska.

Sekcya techniczna. W d. 30 listopada r. b., w piątek, o godz. 8½ wieczorem odbędzie się posiedzenie członków Sekcyi technicznej w lokalu przy ulicy Dzielnej № 31. Porządek dzienny zapowiada następujące sprawy: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Odczyt inżyniera E. Hirszberga: «Hypoteza Kant-Laplace'a i próby jej rozszerzenia». Sprawy bieżące.

Strzały w kawiarni. Wczoraj po południu policya i agenci policyi śledczej rozeszli się na miasto, aby odszukać sprawców zamachu na życie agenta policyi śledczej Łatiszaka.

O godz. 4 i pół dwóch agentów policyi śledczej postanowiło dokonać rewizyi w kawiarni przy ulicy Średniej № 11, zaledwie jednakże agent Gorodecki otworzył drzwi frontowe od kawiarni, kiedy dano do niego z wnętrza kilka strzałów. Gorodecki, spodziewając się podobnego powitania, odpowiedział strzałami, wskutek czego ranił w lewą nogę znajdującego się w kawiarni Epsteina. Na pomoc agentom przybyła policya i wojsko, które otoczyło cały dom, a po dokonanej rewizyi aresztowało 22 osoby,—szumowiny społeczne.

Aresztowania. Władze policyjne w dalszym ciągu aresztowały strejkujących robotników rzeźni miejskiej, mianowicie: 32-letniego Kazimierza Wadowskiego (zamieszkałego w gmachu rzeźni), 27 letniego Józefa Bielińskiego (zamieszkałego przy ulicy Wołowej № 3), 47-letniego Józefa Kuzana (zamieszkałego w gmachu rzeźni), 50-letniego Augusta Miszczaka (Wołowa № 3), Antoniego Miszczaka (Wołowa № 3), 48-letniego Andrzeja Zrajewskiego (Wołowa № 3), 52-letniego Antoniego Borowskiego (Wołowa № 3), 33-letniego Franciszka Szczepańskiego (Wołowa № 3), 32-letniego Józefa Dudka, 33-letniego Stanisława Pawlika, 33 letniego Stanisława Frimusa i 28 letniego Józefa Frimusa (zamieszkałych w gmachu rzeźni).

Wszystkich tymczasowo osadzono w areszcie przy 4-ym cyrkule policyjnym.

Morderstwo. Wczoraj około godz. 10 wieczorem 20-letni Stanisław Kasprzak, narodowiec, goniony przez trzech ludzi, wpadł do portyerni fabryki na ul. Skwerowej № 9; tam kilkoma strzałami rewolwerowemi został zabity. Jedna kula strzaskała czaszkę.

Napad. Dziś o godz. 7 rano przez ul. Inżynierską szedł z domu do rzeźni poborca 63-letni Józefat Lewandowski (zamieszkały przy ul. Wołowej № 3). Nagle przed domem № 4 na Lewandowskiego napadło kilku ludzi z rewolwerami w rękach i zagroziło, że jeżeli uda się do zajęcia, zabiją go na miejscu.

Lewandowski w obawie utraty życia — zmuszony był cofnąć się do domu. Napastnicy ulotnili się.

Kary administracyjne. Na mocy wyroku czasowego generał gubernatora piotrkowskiego mieszkańcy Zgierza Stefan Pawlak i Jan Nowicki, za wymaganie pod groźbą od tamtejszej mieszkanki Agnieszki Andrzejowej, pieniędzy oraz zadanie jej ran—skazani zostali na 2 miesiące więzienia każdy.

Na mocy wyroku tegoż generał-gubernatora mieszkaniec gm. Radogoszcz, Rajnhold Czernik—za przechowywanie jednego egzemplarza proklamacyi „Koledzy i koleżanki“, nawołującej do walki z socyalistami, skazany został na 2 tygodnie więzienia.

Szkarlatyna. W osadzie Tuszyn, pow. łódz-

kiego ukazała się szkarlatyna. Notowano już kilka wypadków śmiertelnych.

Strzały na ulicy Zachodniej. Dziś o godzinie 10-ej minut 10 rano na ulicy Zachodniej pomiędzy ulicami Cegielnianą i Zawadzką dano dwa strzały rewolwerowe.

Napad na szosie Wczoraj, na przejeżdżającego przez szosę pabianicką kupca łódzkiego, Tiszla Karnowskiego (zamieszkałego przy ul. Widzewskiej № 95), napadło kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery i grożąc, że go zabiją, zażądali oddania pieniędzy. Karnowski wystraszony oddał pugilares w którym znajdowało się kilkadziesiąt rubli.

Bandyci, niezależnie od gotówki, zabrali z wozu zapasy przędzy i osnowy, wartości 700 rubli. Dokonawszy rabunku, napastnicy zbiegli.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo 5 mężczyzn i 2 kobiety, którym doraźnej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Zaczadzenie. Na ul. Widzewskiej nr. 50 Anna Czerniewicz, praczka, lat 40, wskutek wadliwie urządzonego pieca, zaczadziła się. Lekarz Pogotowia przywrócił jej przytomność i pozostawił na miejscu.

Zabójstwo. W lasach szynczyckich, pow łódzkiego zabity został stróż leśny Ignacy Stachura, lat 49. Śmierć nastąpiła skutkiem strzałów rewolwerowych. Zwłoki znaleziono dopiero onegdaj. Zabezpieczono je do zejścia władz sądowych.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Dziś w teatrze Victoria «Karnawał w Warszawie» C. Danielewskiego po cenach zniżonych.

Jutro «Kazimierz Wielki i Esterka» St. Kozłowskiego.

Historyczny ten dramat, wystawiony stylowo przez naszą dyrekcyę i grany wybornie przez wszystkich bez wyjątku wykonawców zyskał uznanie u publiczności naszej, napełniającej zawsze szczelnie widownię, ilekroć ukaże się na afiszu.

W sobotę po raz pierwszy ukaże się w teatrze Victoria wieczorem bardzo wesoła i zręcznie napisana farsa „Pigułki Herkulesa" Billhanda i Maurycego Hennequina, grywana z olbrzymiem powodzeniem w Warszawie.

Na wpisy. Przypominamy o dzisiejszem przedstawieniu amatorskiem w teatrze Wielkim wieczorem na wpisy dla niezamożnych uczniów siedmioklasowej szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego. Graną będzie sztuka Wład. Gutowskiego „Surdut i sermięga" ze śpiewami i tańcami.

Z WARSZAWY.

* Wykrycie drukarni.

«Warsz. Dniewn.» donosi że na Krakowskiem-Przedmieściu pod nr. 97 członkowie wydziału „ochrony" wykryli drukarnię «Biura partyi socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy.» W drukarni tej, między innemi, drukowano „Czerwony Sztandar."

Również wykryto inną tajną drukarnię większych rozmiarów w jednym z domów na Tamce.

Wogóle aresztowano przy tem 7 osób.

* Z sądu wojennego.

Wczoraj warszawski sąd wojenny osądził sprawę Franciszka Konińskiego, pociągniętego do odpowiedzialności karnej z 383 art. kod. kar. głów. i popr. Konińskiemu zarzucano przekupienie żołnierza, Jakóba Cybana, szeregowca straży pogranicznej na posterunku Lężno pod Słupcą w gub. kaliskiej, oraz przeprowadzenie 7 emigrantów przez granicę. Wyrokiem sądu wojennego Konińskiego uniewinniono od inkryminowanych mu zarzutów. Zaznaczyć należy, że szeregowiec Cyban przed rokiem za udział w tej sprawie skazany był na rok dyscyplinarnych batalionów. Obronę za Konińskim wnosił adw. przys. Chrzanowski.

— Sąd wojenny okręgowy warsz. rozpoznawał proces 19-letniego Wacława Słowika, z zawodu telegrafisty, oskarżonego z 1642 art. kod. kar. głów. i popr., oraz 279 art. ust woj., grożącego karą śmierci. Słowika pociągnięto do odpowiedzialności za udział w napadzie zbrojnym na furgon pocztowy, w dniu 2-im czerwca r. b. na ulicy Białej w Warszawie.

Napadu dokonało kilku osobników, uzbrojonych w rewolwery; napad ten jednakże napastnikom żadnej korzyści nie przyniósł, aresztowano tylko Słowika, reszta zaś zbiegła. Sąd wojenny skazał Słowika na 8 lat robót ciężkich.

Z KRÓLESTWA.

Z Sieradza i okolic piszą do nas: Od października miasto nasze oświetlone zostało światłem systemu „Waszyngtona" przybyło kilka lamp co na oświetlenie znacznie dodatnio wpłynęło. Południowa zaś część miasta jest oświetlona elektrycznością, zapożyczoną od Monopolu.

Ruch wyborczy tak w mieście jak powiecie znacznie wzrósł, jak dotąd obozy nie pogodziły się i każdy wystawia swego kandydata, dziś więc wynik wyborów nie da się przewidzieć.

Ruch parcelacyjny majątków, który w ciągu ubiegłych dwóch lat zupełnie zamarł, znacznie się zwiększył. Włościanie traktują o nabycie kilku majątków w powiecie. Majątek Podłeżyce położony nad rzeką Wartą z obszernemi łąkami, poprzednio własność ś. p. Edmunda Stawińskiego, którego śmierć chlubnie w kronikach przezłych jako społecznego działacza i współwydawcę encyklopedyi rolniczej jest zapisane, a obecnie własność p. Konrada Arnolda, już jest zakontraktowany po 3,500 rb. za włókę.

Przeprowadzenie projektowanej kolei, od Częstochowy przez Wieluń i Sieradz do Słupcy, oczekiwane jest przez mieszkańców naszego powiatu z wielkiem zainteresowaniem kolej przebiegałaby przez najżyźniejszą część powiatu.

Zamknięcie szkoły w Chełmie. Szkołę techniczną kolejową w Chełmie, jak wiadomo zamknięto. „Warszawski dniewnik" pisze o tem co następuje:

„Dyrektor szkoły wyznaczył ucznia III klasy, Buchstedta, do śledzenia sprawowania innych kolegów. Nie podobało się to uczniom którzy zaczęli prześladować Buchstedta i postanowili go bojkotować.

Kiedy dyrektor wszedł do klasy w celu wyjaśnień i przełożeń, uczniowie, nie krępując się jego obecnością, zrobili skandal, a jeden z nich uderzył Buchstedta".

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej

Petersburg 27 listopada. Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 27 b. m. rozważano następujące sprawy: ustanowienia konsulatów rosyjskich: generalnego w Mukdenie konsulatu zwykłego w Dalnim i wicekonsulatu w Kuaczendzy, oraz zatwierdzenie konsulatów: generalnego w Charbinie i konsulatów w Girynie i Cycykarze od dnia 14 stycznia r. p.

Przyjęto wniosek ministeryum spraw wewnętrznych o przedłużenie jeszcze na rok organizacyi pomocy lekarskiej w gub. płockiej; przepisów, dotyczących pobierania składek od ludności na ten cel i dalszego rozwoju pomocy lekarskiej w tejże gubernii. Przyjęto wniosek ministeryum oświaty o przeniesienie łódzkiej dyrekcyi naukowej do Piotrkowa, z zachowaniem jej nazwy dotychczasowej i poddaniem pod jej władzę wszelkich szkół w gubernii piotrkowskiej.

Petersburg, 28 listopada. Na telegram, wysłany do prezesa rady ministrów przez nadzwyczajny zjazd pełnomocników szlachty, z powodu ocalenia z niebezpieczeństwa na wyspie Aptekarskiej, P. A. Stołypin wysłał odpowiedź następującą: „Przesyłam drogiemu zjazdowi pełnomocników zjednoczonych stowarzyszeń szlacheckich serdeczne podziękowanie za okazany mi wysoki zaszczyt. Proszę zgromadzonych, aby wierzyli, że znam historyczne tradycye szlachty i nie zapomnę, że obowiązkiem moim jest zrobić wszystko, co mogę i umiem dla uspokojenia i wzmocnienia odnowionej ojczyzny, ze siłą moją jest poparcie lepszych warstw społeczeństwa rosyjskiego. Sława moja jest żyć i umierać za swojego Cesarza.

Petersburg, 28 listopada. Do rewizyi przepisów o admiralicyi w radzie przy ministeryum marynarki utworzono osobną komisyę, złożoną z przedstawicieli zarządów: marynarki, wojny, sprawiedliwości, skarbu i kontroli państwowej.

Pogłoski dziennikarskie o tem, jakoby zamierzono podwyższyć wkrótce opłatę za przesyłkę gazet prenumeratorom miejskim, są bezpodstawne.

Według danych departamentu celnego, dochody celne we wrześniu na granicy azyatyckiej wynosiły 1,700,000 rb.

Ministeryum sprawiedliwości podało do rady ministrów projekt o powiększenie kredytu na utrzymanie dozorców w więzieniach zarządu cywilnego o 465,000 rb.

Doniesienia dzienników o dymisyi wiceministra Hurki są bezpodstawne.

Krążą pogłoski, że wkrótce przybyć ma do Petersburga hr. Woroncow Daszkow, który—jak mówią—ma zająć poprzednie stanowisko prezesa Tow. Czerwonego Krzyża.

Robotnik Gorszkow za poranienie policyanta na ul. Proteczeńskiej skazany przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie.

Petersburg, 28 listopada. Dzisiaj otwarto pierwszą międzynarodową wystawę skóry, futer, pierza i puchu w obecności protektorki, ks. Eugenii Maksymiljanówny Oldenburskiej. Wystawa trwać będzie dwa miesiące. Wystawiono z górą 200.

Tomaszów Rawski, 28 listopada. Poznani przez sołtysa kolonii Telatyn bandyci Uszaba i Panyła stawieni będą przed sąd wojenno-polowy.

Białystok, 28 listopada. Sprawca zamachu na dozorcę policyjnego skazany został na karę śmierci przed sąd polowy. Wyrok już wykonano. Nazwisko straconego nieznane.

Wilno, 28 listopada Z odwachu przez rozebrany piec uciekło sześciu ważnych przestępców, wśród których czterech politycznych.

Moskwa, 28 listopada. Dziś osobna sesya izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów zajęła się rozważaniem sprawy grudniowego powstania. Oskarżone są 32 osoby, którym wytoczono oskarżenie z mocy artykułu 100-go, 1454-go, 9-go i 1140-go ustawy karnej. Świadków jest 400, wielu nieobecnych. Akt oskarżenia zawiera sto arkuszy z chronologicznie ułożonemi odezwami partyj rewolucyjnych i organizacyj bojowych, nawołujących do zbrojnego powstania. Akt ten opowiada szczegółowo historyę teroru, panującego w Moskwie od d. 20-go grudnia do 11-go stycznia.

Włodzimierz, 28 listopada. Z liczby zbiegłych z więzienia gubernialnego 23 schwytano, w tej liczbie ważniejszych przestępców. Jednego z nich zabito za stawianie oporu.

Teodozya, 28 listopada. Sprawca zamachu na życie generała Dawydowa skazany został przez sąd wojenno-polowy na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok już wykonano.

Irkuck, 28 listopada. Oddani zostali pod sąd polowy zabójcy policmajstra w Czycie: Amanet Boczarow i syn kupca, Kostin. Boczarow jest oskarżony o opór zbrojny przy aresztowaniu i rzucanie bomb na patrol. W sprawie zabójstwa na stacyi Czyta rodziny Manukiewicza oddano pod sąd wojenno-polowy 7 osób, a w ich liczbie trzy kobiety.

Rzym, 28 listopada. Odpowiadając izbie posłów na interpelacyę w sprawie obstrukcyi urzędników celnych, minister finansów oświadczył, że obstrukcyę zorganizowano tylko w Genui, w innych zaś portach władze zarządziły środki ostrożności. Rząd pośle innych urzędników do Genui i ukarze winnych jaknajsurowiej. Mowę ministra przyjęto oklaskami.

DZIENNE.

Ekaterynosław, 29-go listopada. Z odbitych przez tłum czterech przestępców, aresztowano jednego. Wszyscy odbici byli skazani na karę śmierci. Prowadzono ich dla odczytania wyroku w ostatecznej formie.

Dortmund 29 listopada. Wieczorem wysadzoną została w powietrze fabryka materyałów wybuchowych w pobliżu Wittenau. Nastąpiły dwa straszliwe wybuchy, które spowodowały olbrzymie spustoszenie na znacznej przestrzeni. Liczą do 300 poległych. Jest obawa nowych wybuchów. Ludność w panice uciekła z miejsca katastrofy.

Narady w sprawie samorządu w Królestwie Polskiem.

—I—

(Sprawozdanie „Prawit. Wiesto.").

Na drugiem i trzeciem posiedzeniu komisyi specyalnej dla rozważenia projektów samorządu ziemskiego w guberniach Królestwa Polskiego i ustawy miejskiej dla miast tychże gubernii—roztrząsano pierwsze trzy punkty programu zaproponowanego przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego na poprzedniem posiedzeniu.

Przed dyskusyą nad temi sprawami, Pszeradskij zwrócił uwagę na konieczność ustanowienia granic zamierzonej reformy, aby w ten sposób mieć punkt wyjścia dla oceny tych lub owych punktów roztrząsanego przez komisyę prawa; wobec zaś tego, że urzeczywistnienie tej sprawy projektowanem jest na tych samych zasadach, na jakich wprowadzono ją w życie w pozostałych miejscowościach państwa, zastrzedz należy z góry, że organizacya samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem powinna być projektowana zgodnie z organizacyą tego samorządu w Rosyi z temi jedynie zmianami, które są konieczne ze względu na odrębności miejscowe. Dla tego też wprowadzenie w życie w dziedzinie urządzenia miejskiego i ziemskiego jakichkolwiek nowych projektów mogłoby, zdaniem Pszeradzkiego, przy rozpoznawaniu ich przez dwie instytucye prawodawcze, wywołać poważną różnicę poglądów i przez to odwlec na czas dłuższy wprowadzenie nowego prawa.

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego odpowiedzieli na to, że nakreślili minimum żądań, które powinny być wniesione do ustawy ziemskiej i miejskiej dla Królestwa Polskiego stosownie do specyalnych warunków kraju, które wytworzyły się przez wieki, że jedynie uwzględniające te warunki prawo zdołałoby w zupełności zaspokoić ludność.

Przewodniczący komisyi dodał, że władze nie mają zamiaru wprowadzać w Królestwie Polskiem obecnych ustaw samorządowych w całej ich objętości i że, oczywiście, zmiany, wywołane przez warunki miejscowe, będą wniesione do projektów.

Prosząc następnie o przejście do dyskusyi nad punktami zasadniczemi przyjętego na pierwszem posiedzeniu programu, przewodniczący komisyi Gerbel zaznaczył, że większa część projektowanych przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego uzupełnień do art. 2-go ustawy ziemskiej z 1890 r. w gruncie rzeczy nie jest niczem nowem.

Co się zaś tyczy podziału terytoryalnego jednostek ziemskich, to zdaniem przewodniczącego, byłoby najwłaściwiej poprzestać jedynie na wprowadzeniu ziemstw gminnych i gubernialnych, utworzenie zaś ogólnego dla całego kraju ziemstwa w Warszawie, po pierwsze—jak przypuszczać należy—spotka się z opozycyą ze strony wszystkich ministeryów, a po drugie—wątpić należy, czy okazałoby się pożytecznem ze względu na odległość jego od pozostałych instytucyi ziemskich, których samodzielność w takim razie byłaby naruszoną.

Wreszcie, chcąc być konsekwentnym w tym kierunku, należałoby utworzyć i dla Rosyi organ ogólno-ziemski, co sprzeciwiałoby się dzisiejszym zamiarom rządu, dążącego do urzeczywistnienia możliwie jak największej decentralizacyi zarządu lokalnego.

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego, popierając myśl utworzenia ziemstwa ogólno-krajowego, zwracali uwagę, między innemi, na poważne znaczenie jego w sprawie racyonalnego podziału podatków zarówno między poszczególnemi ziemstwami, jakoteż pomiędzy miastami— z jednej strony a ziemstwami — z drugiej, a także w sprawie urzeczywistnienia wszystkich tych projektów ziemskich, które byłyby po nad siły ziemstw pojedyńczych.

Prócz tego, zdaniem przedstawicieli społeczeństwa polskiego, ziemstwo ogólno - krajowe przyczyniłoby się do zjednoczenia działalności pozostałych instytucyj ziemskich w kraju i znajdując się w miejscu urzędowania generał-gubernatora, ułatwiłoby dozór rządowy nad ziemstwem.

Przy dalszej dyskusyi, kiedy przewodniczący zaznaczył, że odnośnie do miast, opinie przedstawicieli społeczeństwa polskiego w sprawach zasadniczych — o kompetencyi i podziale terytoryalnym, nie zawierają poważniejszych różnic w poglądach, p. B. Werner zauważył, że co do sprawy policyi miejskiej jest on innych poglądów i uważa za konieczne przekazać zarząd nad policyą bezpieczeństwa publicznego w ręce prezydenta miasta, przyczem wszystkie wydatki na utrzymanie policyi powinno ponosić miasto.

Z powodu tego zdania przewodniczący komisyi nadmienił, że sprawa reorganizacyi policyi jest już rozważaną w komisyi specyalnej pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych Makarowa i że przy projektowanej reformie samorządu miejscowego ministeryum spraw wewnętrznych wprowadzi do projektów ustawy miejskiej i ziemskiej nowe rodzaje agentów policyi — sanitarnej, targowej i t. p., przyczem będzie ona podlegała właściwym instytucyom samorządowym.

Dalej, na skutek uwagi p. Wydżgi, że byłoby pożądanem ściślejsze określenie terytoryum miast, przewodniczący odpowiedział, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza uzupełnić artyk. 4 ustawy miejskiej dodatkiem, że zakres działalności zarządu miejskiego i społecznego redukuje się nie nietylko do obrębu samego miasta, ale i przyłączonych do niego placów.

Przy roztrząsaniu sprawy wyodrębnienia Warszawy i Łodzi w samodzielne jednostki ziemskie, część przedstawicieli społeczeństwa polskiego wyraziła przekonanie, że byłoby pożądanem wyodrębnienie tych miast, ale i takich poważnych ognisk przemysłowych, jak: Częstochowa, Sosnowiec i Dąbrowa, druga zaś część uważała za niepożądane zupełnie wyodrębnienie miast w samodzielne jednostki ziemskie. Między innemi, p. St. Chełchowski, powołując się na to, że na budowę i utrzymanie wielu istniejących w Warszawie instytucyj społecznych użyte zostały fundusze, zebrane przez ludność całego kraju, uważa za konieczne, aby w projektowanem prawie zastrzeżono, że i po wyłączeniu danego miasta w samodzielną jednostkę ziemską — ze znajdujących się w niej instytucyj użyteczności publicznej, będzie mogła korzystać na poprzednich zasadach także i ludność, nie należąca do mieszkańców danego miasta.

Co do trzeciego punktu zasadniczego—o systemie wyborów i zasadach przedstawicielstwa — były wyrażone następujące poglądy. P. Jeziorański oświadczył, że przy rozważeniu kwestyi przedstawicielstwa należy dotknąć także i organizacyi samorządu ziemskiego, o ile ma ona styczność z wyborami. Przedewszystkiem należy mieć na względzie, że w kraju już od lat 40 istnieje gmina, która, jako instytucya, ciesząca się zaufaniem ludności, powinna być wzięta pod uwagę przy zamierzonej reformie. Wobec tego, przy organizacyi zarządu ziemskiego należy zastosować się do obecnego urządzenia gminy i uwolniwszy ją od obowiązków policyjnych, włożyć na nią funkcye jednostki samorządowej.

(Dok. nast.).

—:—:—:—

Z prasy polskiej.

W organie Narodowego Związku Robotniczego znajdujemy krótki opis całego przebiegu walk bratobójczych w Łodzi. Podajemy z niego parę wyjątków:

„Zajścia pomiędzy robotnikami narodowcami

---

7)

Conan Doyle

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 266.)

Przez pierwszy tydzień nikt nas nie odwiedził i zacząłem przypuszczać, że mój współlokator jest człowiekiem równie osamotnionym, jak ja. Stopniowo jednak przekonałem się, że ma dużo znajomych i to we wręcz przeciwnych sferach towarzyskich. Zauważyłem między innymi małego, szczupłego mężczyznę, o twarzy bladej, oku czarnem, przeszywającem, którego głowa przypominała szczególnym kształtem łeb szczura. Przychodził dwa, trzy razy na tydzień, a Holmes przedstawił mi go jako pana Lestrade'a.

Pewnego ranka znów przyszła młoda dziewczyna, wytwornie ubrana i siedziała przeszło pół godziny. Tego samego dnia po południu zjawił się siwy jegomość w wytartem ubraniu, który wyglądał na żyda handlarza i wydawał mi się bardzo wzburzony. Niezwłocznie prawie po nim ukazała się stara kobieta w podartych trzewikach. Innym razem, jakiś stary, siwowłosy pan miał naradę z moim współlokatorem, a nazajutrz przyszedł urzędnik kolejowy, którego poznałem po mundurze.

Ilekroć zjawił się taki gość dziwaczny, Sherlock Holmes prosił mnie, bym mu pozwolił korzystać z bawialni, a ja wówczas zamykałem się w swojej sypialni. Tłómaczył się zawsze i przepraszał mnie za tę subiekcyę.

— Ten pokój — mówił — musi mi służyć za biuro; ci wszyscy ludzie, to moi klienci.

Byłbym znów mógł skorzystać z tej sposobności i zapytać go znienacka, ale wrodzona delikatność powstrzymała mnie od zmuszenia go do zwierzeń. Nadto z czasem zacząłem przypuszczać, że Holmes ma jakieś specyalne powody do pomijania milczeniem swego właściwego zajęcia; niebawem wszakże sam wyprowadził mnie z błędu.

Dnia 4 marca — mam poważne powody pamiętać dokładnie tę datę — wstałem nieco wcześniej, niż zwykle i zastałem Sherlocka Holmesa jeszcze przy śniadaniu. Nasza gospodyni tak przywykła do mego późnego wstawania, że na stole nie było jeszcze nakrycia dla mnie, ani też kawa moja nie była jeszcze przygotowana. Z niedorzeczną niecierpliwością, właściwą naturze ludzkiej zadzwoniłem i suchym tonem oznajmiłem gospodyni, że jestem ubrany. Poczem wziąłem jakieś czasopismo ze stołu i zabrałem się do przerzucania go dla zabicia czasu, gdy mój towarzysz spożywał w milczeniu swoje grzanki. Jeden z artykułów był zaznaczony ołówkiem, oczywiście, zacząłem go czytać.

Pretensyonalny nieco tytuł artykułu brzmiał «Księga życia»; autor usiłował w nim wykazać, jak wielką korzyść może osiągnąć człowiek z dokładnego i systematycznego obserwowania wydarzeń powszednich. Artykuł wydał mi się szczególną mieszaniną bystrości i głupoty.

Rozumowanie było ścisłe, ale wnioski, jak dla mnie, zbyt naciągane i przesadne. Autor utrzymywał, że chwilowy wyraz twarzy, skurcz mięśnia lub błysk oka wystarczy, aby zdradzić najtajniejsze myśli człowieka. Człowiek, przyzwyczajony do obserwacyi i analizy, nie mógł mylić się, zdaniem autora i wysnuwał wnioski równie matematyczne, jak Euklides w swych słynnych teoryach. Wyniki metody wydają się niewtajemniczonemu takie zdumiewające, że dopóki się nie obznajmi ze sposobem jej stosowania, może je uważać za jakieś czarnoksięskie zjawiska.

„Człowiek, obdarzony umysłem prawdziwie logicznym", pisał autor, „może z kropli wody wywieść możliwość istnienia Atlantyku, lub Niagary, choć o nich poprzednio nic nie wiedział. Tak to życie człowieka jest wielkim łańcuchem, a dość znać jedno jego ogniwo, aby je umieć z innemi w całość połączyć. Podobnie, jak wszystkie rodzaje wiedzy, naukę dedukcyi i analizy można również zdobyć drogą długich i cierpliwych studyów, ale życie nie jest dość długie, aby śmiertelnik mógł osiągnąć w tym kierunku najwyższą doskonałość. Zarówno z punktu widzenia moralnego, jak i umysłowego, przedmiot to taki zawikłany, że zrazu należy zacząć od rozwiązywania zagadnień najprostszych. Nauczmy się, spotykając bliźniego od jednego rzutu oka odgadywać jego historyę, jego rzemiosło lub zawód. Jakkolwiek błahą wydać się może taka wprawa, niemniej zaostrza zmysł obserwacyjny i uczy, gdzie i jakiego szukać. Paznogcie, rękaw, obuwie, zagięcia spodni dokoła kolan, kształt palca wskazującego i dużego, wyraz twarzy, mankiety od koszuli, to wszystko wskazówki, pozwalające poznać zawód danego człowieka. Niepodobna sobie wyobrazić, żeby złączone razem, nie dały badaczowi inteligentnemu pożądanych wyników."

— Jakaś niesłychana gmatwanina! — zawołałem, rzucając pismo na stół — w życiu swojem nie czytałem takich idyotyzmów.

— Co takiego? — spytał Sherlock Holmes.

(d. c. n.)

i socyalistami rozpoczęły się w Łodzi już w maju r. b. Powód dała odezwa Socyaldemokracyi z d. 7 maja, gdzie czytamy takie zachęcające do bratniego współżycia zdania:

„Narodowiec w fabryce a szpicel na ulicy—to jedno, narodowiec w fabryce to gorzej... Przywódców narodowo-demokratycznych usuwac z fabryk bez miłosierdzia, dość jest uczciwych robotników bez pracy, co miejsca ich zajmą".

Wezwanie nie pozostało bez echa. W kilka dni po wydaniu odezwy usunięto 6 narodowców z fabryki Kellera i 7 od Lubińskiego. Zaczęła się walka. W odwecie usunięto 13 socyalistów z fabryki Birnbauma. Z powodu, że praca w każdej z pomienionych fabryk była zgoła różna, nie można było narodowców z fabryk Kellera i Lubińskiego przenieść do Birnbauma. Dla tego też do Kellera przyjęci zostali nowi socyaliści i do Birnbauma—nowi narodowcy.

Pomimo, że w kilku fabrykach nieporozumienie załatwiono polubownie, niezadowolenie rosło, zwłaszcza, że socyaliści wracali nieraz do fabryk przy pomocy wojska. Do fabryki Kestenberga w ten sposób wróciło 3, do Gampego i Albrechta 90 wyrzuconych socyalistów. Coś podobnego było i gdzieindziej. Ostatecznie wynikiem wspólnego działania socyalistów i wojska było pozostanie na bruku 160 narodowców i 48 socyalistów.

Przy usuwaniu z fabryk nie obeszło się bez ran, ale zabójstwa nie było. Niebawem jednak doszło i do tego, że narodowcy okazywali skłonność do ustępstw przy próbach nowego porozumienia.

Na początku padł ofiarą Glonek, narodowiec od Geyera. Siedział na łące, kiedy napadło na niego znienacka 7-iu ludzi. Wystrzałami z rewolwerów położyli go trupem.

Już po usunięciu socyalistów z fabryki Rabinowicza dwóch robotników narodowców wyszło na podwórze fabryczne. Z za węgla domu dano do nich kilka strzałów, jeden z nich, Wieczorek został zabity, a drugi ranny.

Tych, co przyjmowali udział w zabójstwie, spotkała kara ze strony narodowców. Tomczak został zabity, Płocki i kilku innych—poranieni.

Przewidując smutne skutki ogólnego wzburzenia, Zarząd N. Z. R. poczynił pewne ustępstwa na konferencyi, na której postanowiono, że nikt nie powinien byc usuwany za swe przekonania i wszelkie zatargi winny byc załatwiane przez sąd rozjemczy, złożony w połowie z socyalistów i w połowie z narodowców i mający na czele wybranego przez siebie superarbitra.

Nie bacząc na umowę, która obowiązywała od dnia jej zawarcia, już na drugi dzień, t. j. 6 listopada, socyaliści dopuscili się gwałtów w nowej tkalni Scheiblera, napadli na robotników fabryki Ossera, uniemożliwili pracę 2 narodowcom u Heinzla i t. d. Ten szereg gwałtów ze strony socyalistów uniemozliwił i tak już utrudnione zabiegi pojednawcze Łódzkiego Narodowego Związku Robotniczego.

Zabójstwo Józefiaka, człowieka, cieszącego się ogólną sympatyą wśród robotników, który stał zdała od wszelkiej pracy partyjnej, dopełniło miary wzburzenia. Znalazło wyraz w ukaraniu bojowców socyalistycznych śmiercią. Pomimo tak silnego wzburzenia nikt nie może wskazac ani jednego wypadku denuncyacyi ze strony narodowców, ani też żadnego zabicia człowieka idei, a nie bohatera pięści i rewolweru".

Sprawozdanie to kończy się oświadczeniem, iż Narodowy Związek Robotniczy dokłada wszelkich starań, aby położyc kres tej krwawej walce.

Z prasy rosyjskiej.

O obradach, jakie toczyły się w mieszkaniu prezesa ministrów w sprawie szkolnictwa w Królestwie, przynoszą „Birż. Wied." informacye następujące:

„Pragnąc obeznać się z dążeniami i pragnieniami polaków w zakresie sprawy szkolnej, prezes rady ministrów zaprosił przebywających obecnie w Petersburgu członków Rady państwa, pp.: Dobieckiego, Gawrońskiego, i Ostrowskiego, na prywatną naradę w tej kwestyi. Jednocześnie P. Stołypin zaprosił do udziału w naradzie: ministra oświaty Kaufmana, oraz handlu i przemysłu Fiłostofowa, wiceministra oświaty Gerasimowa, kuratora okręgu naukowego warszawskiego Bielajewa, byłego dyrektora instytutu politechnicznego w Warszawie, Łagorio, profesora uniwersytetu warszawskiego, Amalickiego, oraz naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, Gierbela.

Tym sposobem na jednego wyraziciela pragnień polskich wypadało $2^2/_3$ głosu obrońców istniejącego systemu rusyfikacyjnego. Na dwóch posiedzeniach trwających po kilka godzin, przedstawiciele polaków oświadczyli, że całe społeczeństwo polskie od warstw najwyższych do najniższych, przejęte jest jednem pragnieniem — pozyskania jaknajprędzej szkół polskich, zarówno niższych, jak średnich i wyższych, z wyznaczeniem w nich należytego miejsca dla wykładu języka, historyi i literatury rosyjskiej.

Przedstawiciele społeczenstwa polskiego wskazywali, że niema żadnej potrzeby przymuszania gwałtem polaków do uczenia się języka rosyjskiego, ponieważ konieczność ta uznawana jest przez wszystkich, i gdyby zabroniono nauczania języka rosyjskiego w zakładach naukowych, to powstałyby dla uczenia się go szkoły tajne.

W kwestyi unarodowienia uniwersytetu warszawskiego, przedstawiciele władz wyrazili zdanie, że w Warszawie musi pozostać uniwersytet rosyjski, utrzymywany za pieniądze polskie

Co się tyczy innych zakładów naukowych, to i tu uznali za możliwe udzielić językowi polskiemu tylko jaknajbardziej minimalne ustępstwa.

Wogóle narada wywarła na polakach wrażenie przygnębiające".

*

«Now. Wr.» zwróciło w ostatnich czasach uwagę na los duchownych prawosławnych, prześladowanych często przez swych zwierzchników za przekonania polityczne:

„Takich karanych surowo duchownych—pisze z tego powodu w tym samym dzienniku jakiś p B—skij — są u nas całe legiony i corocznie papierowy system naszego zarządu cerkiewnego zapędza do klasztorów dziesiątki cichych pasterzy wiejskich za wszelkie przekonania. Zesłanie do klasztoru «politykującego» duchownego nie jest bynajmniej rzadkością; ale taki przynajmniej cierpi za jakieś «przekonania». Iluż to jednak duchownych cierpi za to, ze nie posiadają żadnych przekonań? Oto przykład. Przed osmiu laty zdarzyło mi się na Podolu zapoznać z duchownym ze wsi Mohylna w pow. hajsyńskim, ojcem Timofiejem Baczyńskim. Był to człowiek rzadkiej dobroci, cichy, zgodny, nadzwyczaj uprzejmy i życzliwy dla swojej owczarni. Aż nagle, na skutek denuncyacyi dyakona, przenoszą ojca Baczyńskiego o 200 wiorst do głuchej parafii «za upodobanie do widowisk teatralnych». Okazało się, że przez wieś przejeżdżało przypadkowo dwoje koncertantów, którzy skutkiem złej drogi znaleźli przytułek u gościnnego popa... Artyści dali tam następnie koncert, a ojciec Baczyńskij, ze względu na ich smutne położenie, pomagał w sprzedaży biletów... Kiedy ojciec Baczyńskij odjeżdżał, cała wieś płakała. Potem go znowu za brak «solidnych przekonań» przeniesiono do jakiegoś zakątka, aż wreszcie straciłem go z oczu zupełnie "

Cytując ustęp powyższy, «Birż. Wied.» dodają od siebie taką uwagę:

„Solidne przekonania" — tylko nasz system rządowy mógł wymyśleć takie terminy polityczne."

Metryki kościelne.

Zwięzła wiadomość telegraficzna o języku polskim w urzędach stanu cywilnego brzmi tak, jak gdyby nastąpiła ważna ulga dla skrępowanej mowy naszej. W istocie zaś, jak widzimy z № 141 «Prawit. Wiestnika», ulga jest prawie żadna, połączona z odmową co do najważniejszych rzeczy.

Komunikat dziennika urzędowego brzmi bowiem tak:

„Niektórzy biskupi rzymsko-katoliccy w Królestwie Polskiem wszczęli starania o pozwolenie prowadzenia po polsku korespondencyi urzędowej zwierzchności dyecezyalnej z podwładnem duchowieństwem i ludnością miejscową, oraz korespondencyi księży katolickich pomiędzy sobą i ze swoimi parafianami.

Ministeryum spraw wewnętrznych złożyło w tym przedmiocie wniosek radzie ministrów, orzekłszy, co następuje: Ponieważ kościół rzymsko-katolicki, na mocy obowiązującego prawodawstwa, stoi na równi z rządowemi instytucyami państwa, a księża rzymsko-katoliccy, zajmujący posady duchowne, są traktowani jak osoby, będące na służbie rządowej,—przeto korespondencya duchowieństwa katolickiego (oprócz dokumentów, sporządzanych, na mocy prawa kanonicznego, po łacinie) powinna być prowadzona w języku państwowym. Duchowieństwo rzymsko-katolickie jest dostatecznie z językiem rosyjskim obeznane, dzięki gruntownemu urządzeniu wykładów tego języka w seminaryach duchownych rzymsko-katolickich.

Co się zaś tyczy stosunków księży katolickich z parafianami i ludności z duchowieństwem, ministeryum, z uwagi na niedostateczne upowszechnienie języka rosyjskiego śród mieszkańców kraju nadwiślańskiego, oświadczyło się za tem, aby pozwolić: 1) na wydawanie osobom prywatnym, równorzędnie z dokumentami, sporządzonemi w języku państwowym, przekładu tych dokumentów na języki miejscowe i 2) na podstawie próśb i zawiadomień, wystosowanych do osób i urzędów duchownych, również w językach miejscowych".

Pomijając na razie kwestye, co do których odmowa zapadła, obaczmy, jaką wartość posiada przyznana „ulga". Otóż jeszcze osławiony komitet urządzający w Królestwie Polskiem dnia 10 (22) listopada 1867 roku postanowił, że „wypisy z ksiąg stanu cywilnego dla osób wyznania rzymsko-katolickiego mogą być wydawane w razie potrzeby w dwóch językach: ruskim i polskim". (Zbiór post. K. U., t. IV, str. 384). Jakoż tak się praktykowało i praktykuje wszędzie, gdzie kancelista parafialny nie leni się podwójnie pisać. Ustęp więc pierwszy nowej jakoby „ulgi" nie zawiera jej wcale, potwierdza jeno, co oddawna istnieje. Cała zatem ulga mieści się w ustępie drugim wniosku, czyli polega na tem, że p. minister spraw wewnętrznych zgadza się, aby polacy katolicy, porozumiewając się w sprawach duchownych z konsystorzem czy proboszczem, pisali swoje podania i zawiadomienia po polsku.

Jednocześnie p minister spraw wewnętrznych, wychodząc z powyższego zawiadomienia, że wypisy z ksiąg stanu cywilnego mogą być wydawane w dwu językach, wystąpił do senatu z wnioskiem, ażeby same księgi stanu cywilnego w Królestwie Polskiem były prowadzone w dwu językach. I tym razem «ulga» nie jest ulgą, ponieważ obowiązujące dotychczas postanowienie komitetu urządzającego z d. 10 (22) listopada 1867 r. opiewa:

„Z dniem 1-ym stycznia 1868 roku księgi stanu cywilnego, dotyczące urodzeń, śmierci i małżeństw dla osób wyznania rzymsko-katolickiego, winny byc prowadzone w języku ruskim i polskim. Dla wszystkich innych wyznań, istniejących w gub. Królestwa Polskiego, winny być prowadzone jedynie w języku ruskim". (Zbiór post. K. U., t. IV, str. 384).

Ponieważ wniosek ministeryalny tym razem mówi ogólnie o księgach stanu cywilnego, bez rozróżniania „wyznań, więc chyba miał na oku księgi stanu cywilnego owych «wszystkich innych» wyznań, a przedewszystkiem wyznania ewangelickiego. Że chodzi tutaj o osoby niepolskiego pochodzenia, widać również z zakończenia wniosku: „Wprowadzenie samego tylko języka polskiego (obok rosyjskiego) ,do ksiąg stanu cywilnego i wypisów z nich byłoby niesprawiedliwością wobec osób, nie rozumiejących ani po rosyjsku, ani po polsku. Zdaniem przeto ministeryum, należy pozwolić na używanie w księgach i wypisach, obok języka rosyjskiego, wszystkich wogóle języków miejscowych, stosownie do życzenia osób, dla których są sporządzane akty stanu cywilnego, zastrzegłszy atoli, że tekst rosyjski służy za oryginał".

Odmawiając zatem przychylenia się do wniosku biskupów polskich i czyniąc zaledwie drobniutkie ustępstwo dla polszczyzny, ministeryum spraw wewnętrznych troskliwie zabiega, aby niemcy lub litwini nie posługiwali się mową polską.

Zjazd w sprawie agrarnej.

—'—

Nawiązując sprawozdanie z dalszego ciągu obrad zjazdu do rozpraw, jakie się rozwinęły nad referatami pp.: hr. Wł. Potockiego St. Godlewskiego i hr. A. Krasińskiego, zaznaczyć należy wystąpienie p. Romana Dmowskiego. P. Dmowski w układzie porządku dziennego obrad zjazdu wyróżnił dwie całkowicie odrębne kwestye: jedną wewnętrzną, drugą otrzymaną w spuściźnie po b. Dumie państwowej. Pierwsza, dotycząca potrzeby uświadomienia sobie naszych potrzeb agrarnych, stanowi przedmiot bardzo wdzięczny do dyskusyi, co do drugiej, mającej polegać na ustaleniu zasad polityki agrarnej, należy uczynić pewne zastrzeżenia. Zebranie—mówił—składa się z przedstawicieli większej własności ziemskiej, do rozwiązania zatem zagadnienia polityczno-społecznego staje jedna strona, jedna warstwa, przytem bezpośrednio zainteresowana. Gdyby uchwalono w tem zgromadzeniu program polityczny działania, byłby to program większych posiadaczów rolnych. Przykład opłakany takiej polityki mamy już w Galicyi. W naszych warunkach pozwolić na rozwijanie się dążnosci klasowych, na stwarzanie polityki klasowo-narodowej, byłoby dla sprawy stokroć zgubniejsze. Na Litwie i Rusi, gdzie sprawa narodowa sprowadza się do interesów większej własnosci rolnej, program musi być odmienny, ale o ustaleniu go nie może rozstrzygać zebranie, składające się wyłącznie z przedstawicieli większej własności ziemskiej ztamtąd i z Królestwa. Z powyżej wyszczególnionych racyi p. Dmowski wnosił, ażeby zjazd, ograniczając się do dyskusyi nad potrzebami natury agrarnej, zaniechał stawiania jakichkolwiek uchwał, mających być wskazówkami dla przyszłej reprezentacyi narodowej.

Po przemówieniu p. Dmowskiego, zabrał głos radca Dzierzbicki, nawołując do dążenia w rozwiązywaniu kwestyi agrarnej drogą pracy nad zabezpieczeniem robotników rolnych, wyrabianiem środków kredytowych dla drobnej własności rolnej, regulowaniem emigracyi i t. d., poczem rozprawy przeniosły się prawie wyłącznie na tory szerszych zagadnień natury politycznej. Omawiano stanowisko b. Koła polskiego w podniesionej w Dumie sprawie agrarnej.

Prezes Towarzystwa rolniczego mińskiego i członek Rady państwa, p. Woyniłłowicz, dobitnie zaznaczał ważnośc sprawy aguarnej dla Litwy i Rusi, twierdząc, iż od rozwiązania tej sprawy zależy «być albo nie być» dla polskości poza Bugiem. Tem większa przeto jest potrzeba utrzymania solidarności Koła posłów z Królestwa z posłami z tych prowincyi. Obecnie skutkiem zmiany, jaka po ostatnich wyjaśnieniach senatu nastąpiła w stosunkach wyborczych, liczba posłów polaków z tych okolic kraju przewyższy zapewne cyfrę 40, gdy przedtem dochodziła zaledwie 18. Stanowic to będzie siłę, z którą stronnictwa rosyjskie liczyć się będą musiały poważnie, byle tylko zasada solidarności zastała ściśle przestrzegana. Utrzymanie jej czynił mówca zależnem od uznania ważności kwestyi agrarnej i zakończył swe przemówienie wyrażeniem przekonania, że, idąc do Dumy, od nikogo zbawienia nie powinniśmy oczekiwać, tylko od siebie.

Bardzo dobre wrażenie wywarło przemówienie posła do Rady państwa, p. Stanisława Łopacińskiego, który stwierdził gorący patryotyzm polaków na kresach zamieszkałych, przytaczając dowody wielkiej ich dbałosci o sprawę narodową, zaznaczające się w usuwaniu na drugi plan interesów osobistych, gdy chodzi o utrzymanie się na placówkach w imię sprawy narodowej. Dalej przemawiali: hr. Jerzy Moszyński, zachęcając obywateli ziemskich do udzielania kredytu włościanom, hr. Z. Plater, zachęcając do walki z anarchią, p. F. Turkowski, protestując przeciw idei przymusowego wywłaszczenia. W obronie stanowiska b. Koła przemawiał ks. Lubecki, poseł z Mińska, usprawiedliwiając je atmosferą w Dumie panującą, w tymże duchu przemawiał poseł do Rady państwa, p. Przewłocki, wnosząc, ażeby więcej nie poruszać spraw przeszłości, b. poseł do Dumy, p. Szczęsny Poniatowski, zaznaczył iż słusznośc przyznac nakazuje, że Koło polskie dokładało wszelkich usiłowań w celu porozumienia się z Kołem Litwy i Rusi.

Powtórnie zabrał głos p. Dmowski. Replikując poprzednim mówcom, wyjaśniał, iż pogodzenie interesów ludności Królestwa z interesami rodaków z Litwy i Rusi, ze stanowiska ogólno-państwowego, jest jednem z zagadnień najtrudniejszych, którego doraznie rozstrzygnąc niepodobna W każdym razie zastrzedzby się należało przeciw przenoszeniu na nasz grunt tych dążności, które nurtują w Rosyi i jeżeli przemawiał za powstrzymaniem się od ogłoszenia uchwał w tej kwestyi to dlatego jedynie, ażeby w tak ważnej chwili nie podniecac antagonizmu klasowego, stwarzającego rozłam.

Ostatni przemawiał p. Jezierański, szukając drogi pośredniej w rozwiązaniu kwestyi przez p. Dmowskiego postawionej. Celem zebrania—twierdził p. Jezierański—wcale nie była chęć bronienia interesów klasowych większej własnosci ziemskiej, ale chęc wyszukania środków załatwienia tej sprawy zgodnie z interesami włościan. Można postawić uchwalę w sprawie ułatwień w nabywaniu gruntów, uznania kwestyi komasacyi i serwitutów za sprawę użyteczności publicznej, w sprawie tworzenia instytucyi kredytowych dla włoscian, podnoszenia kulturalnego gospodarstw włościańskich, a w tej formie podana uchwała nie może byc przez żadną z klas, ani też przez włościan, przyjęta nieprzychylnie.

Przedmiotem obrad wczoraj była sprawa parcelacyi i kredytu na kupno ziemi. Pierwszy w tej materyi zabrał głos prezes poznańskiego banku parcelacyjnego, p. Zygmunt Rychłowski. Mówca zapoznał zebranych z techniką parcelacyi, wspomniał o trudnych warunkach osadnictwa w Księstwie Poznańskiem, ostrzegał przed wywoływaniem sztucznego ruchu parcelacyjnego, a wywody swe streścił we wnioskach następujących: Parcelacya ograniczać sie winna do wielkiej własności ziemskiej, z pominięciem średniej i zmierzać powinna w równej mierze do tworzenia gospodarstw drobnych, jak i średnich. Wobec szkodliwości parcelacyi dzikiej, niezbędne jest ustanowienie nad nią kontroli społecznej, przez tworzenie odpowiednich instytucyi krajowych.

Kontroli tej poddawać należy stronę techniczną i finansową projektu parcelacyjnego, z uwzględnieniem stosunków prawno-politycznych. Udzielaniem taniego kredytu hypotecznego zająć się powinna centralna instytucya krajowa. Pośrednictwo, niezbędne w przeprowadzaniu przedsiebiorstw parcelacyjnych, winno spoczywać w ręku spółek parcelacyjnych związanych w odrębny patronat.

Znakomity znawca spraw parcelacyjnych, znany działacz w Księstwie Poznańskiem, p. Biederman, mówił o wpływach ekonomicznych i kulturalnych działkowania ziemi, wykazując dodatnie czynniki rozumnie przeprowadzonej parcelacyi w kierunku podnoszenia się dobrobytu, oświaty i zapobieganie wychodźtwa. P. Szyc występował w obronie średniej własności ziemskiej, jako najdoskonalszych w naszych warunkach warsztatów rolnych P. Milewski, z pow. oszmiańskiego, zobrazował stosunki tam panujące, zapatrując się krytycznie na projekt tworzenia instytucyi centralnych parcelacyjnych, w podobnym duchu przemawiał hr. Jerzy Moszyński.

Na grunt działań praktycznych usiłowali wprowadzić kwestyę parcelacyi dwaj ostatni mówcy pp: Łopaciński i Dmowski. Poseł Łopaciński zachęcał do stworzenia siłami społecznemi banku parcelacyjnego, p. Dmowski, wskazawszy na samorzutne w naszym kraju rozdrabnianie się posiadłosci ziemskich, przeważnie średnich, stwierdził iż niezbędne jest nietyle popieranie parcelacyi bo ona i tak istnieje, co jej regulowanie w taki sposób, ażeby z tego wynikły jaknajwiększe korzyści społeczne, ekonomiczne i narodowe. Zadanie to mogłaby tylko spełnić instytucya społeczna, założenie jej należy do tych, którzy szczerze pragną dobra ludu i podniesienia jego kultury.



Perfumerya najwyższych gatunków.
Sprzedaż wszędzie.

A. SIOU & C-o

Magazyn hurtowo-detaliczny Warszawa, Marszałkowska 115.
Tront 1-sze piętro. Telefon 1406

Poleca środki hygieniczne: 1) **Glicerynę** zgęszczoną Borno-tymolową zupełnie nieszkodliwą, do udelikatniania rąk i twarzy, która chroni skórę od podrażnień w dnie upalne i odmrażań w zimie. 2) **Krem** puder i Mydło młodości, sekret piękności 3) **„Capillogène"** dla wzmacniania włosów
Wielki wybór perfumeryi zagranicznej i perfum na luty 1633

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni

POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł.
502—r—93

Dr. E. Sonnenberg

choroby skóry, dróg moczowych i wenerycznych
CEGIELNIANA 14
(wejście od ul. Wólczańskiej)
od 11—1 i od 4 $7^1/_2$ 246—r 13

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya.
przyjmuje od 9—10 r. i od 4—6 pop
Piotrkowska 120. 1096r

Dr. I. Birencweig

powrócił
choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11—1 i 3—7
Spacerowa (Promenada) nr 3 695 r-100

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. wrześniu i październiku 1906 r. za frachtami: Orenburg Taszk. 37769 wełniane wyroby, Kozłow; Iłanskaja Syb. 230 kufer próżny, Sacharow; Warszawa m. Nad. 150442 koniak i wino, Kołaczkowski; Warszawa m. Nad. 146716 mydło tualetowe w kawałkach, Akc. Tow. F. Pus; Warszawa m. Nad. 148276 metalowe wyroby, Lebensold; Warszawa m. Nad. 149138 bawełniane wyroby, Rudowski; Warszawa kow. N. 24010 lakier spirytusowy, H. Saks; Wyszków Nad. 2228 waga dziesiętna z przyrządem, Biderman; Mława Nad. 6444 krochmal, Grynberg; Winnica p. z. 12114 sukienne obcinki, R. Uczytel; Proskurów P. Z. 16861 wyroby tabaczne, Szwarcman; Odesa Tow. P. Z. 183185 karmelki, Włodzimirski; Końsk Nad. 21234 ochra, Fiszer; Floreszty P. Z. 1048 rękodzielnicze wyroby, Panin; Lebedinskaja 3693 rękodzielnicze wyroby, Timczenko; Usman P. W. 9911 wełniane wyroby, Suchinoj; Rostów nad Donem 76546 wyroby tabaczne, Asłanidi; Rostów nad Donem 75542 wyroby tabaczne Asłanidi; Kutais 1444 | 12734 wełniane towary Naczelnik stacyi dla Lwowa; Moskwa m. Raz. Ur. 195159 proszek od owadów, Mirzacin; Uwek Raz. Ur. 7582 bawełna prasowana, Tow. „Nadzieja"; Zolskaja 1056 wełniane wyroby, Rogożyn; Tok Jek. 36633 | 127591 wełniany towar, Naczel st. dla Lwowa; Marjupol Jek. 8014 rękodzielnicze wyroby, Jakowlenko; Moskwa Tow. M. Br. 55518 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Witebsk Tow. M. W. R. 26158 sukienne obcinki, M. Orszański; Kowno s. p. w. 78241 herbata, C. Frejdberg, Sokołka s. p. w 10105 skórzany towar, I. Margolis; Ryga Tow. R. o. 13996 konserwy rybne, Wold Siel; Ryga Tow. 13114 cukiernicze wyroby, Wojta; Ryga Tow. 11799 rękodzielnicze wyroby, Simson; Ryga Tow. 9437 suchary przenne, Wojta; Petersburg s. p. W. 215466 tabaczne wyroby, Szaposznikow; Petersburg 215397 tabaczne wyroby. Saatczy i Mangubi; Białystok 103790 wełniana tkanina, Stacya miejska; Białystok s. p. w. 103769 s. skórzane wyroby, I. Litwin; Białystok 103308 skóry wyprawione, Rabinowicz; Białystok 103117 skóry wyprawione, Rabinowicz; Białystok 102493 wełniana tkanina, D. Solnicki; Twer 79198 łojkowa skóra, W. A. Szywarnin; Białystok 105112 skóry, L. Rapaport; Warszawa s. p. w. 188963 skórzany towar, H. Grynhaus; Moskwa m. M. K. W. 136940 rękodzielnicze wyroby, B. Frejdenberg; Moskwa Tow. M. Br. 60733, 60225 i 69766 perkal, J. Kuzniecow; Moskwa tow. 61106 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Petersburg Tow. s. p. w. 219595 blacha biała, F. Hajmowicz; Moskwa m. M. Kaz 187275 próbki rękodzielnicze, M. Sztejn; Kiejdany 4413 rękodzielnicze wyroby, B. Frajnhold; Warszawa W. W. 129954 papier, F. Rechtman; Warszawa W. W. 128948 kopyta szewckie drewnie, D. Landau; Częstochowa 683 3 stare żelazo, S. Herszonowicz; Częstochowa 84786 sznury azbestowe i smar maszynowy, Akc. Tow. Papierów kolorowych i Tapet; Zawiercie 30619 esencya octowa, Rapaport i Laśkiewicz; Grodzisk W. W. 3150 szmargiel, J. Haeberle; Warszawa W. W. 126842 kolonialny towar, Bursztyn; Warszawa 125755 odzież nieprzemakalna, S. Lejzerowicz; Warszawa 125545 skórzany towar, Sowa; Warszawa W. W. 125455 skórzane wyroby, H. Rapczyk; Warszawa 127730 skóry wyprawione, W. Lindner; Warszawa 128110 wyroby blaszane, Blauman, Cwirko i S-ka; Warszawa 127909 obcinki skórzane, Złotagóra; Pruszków 11002 barwniki anilinowe, Akc. Tow. Zakładów Chemicznych; Warszawa W. W. 129317 gwoździe, S. Wołdenberg; Stawropol 13 2 rękodzielnicze wyroby, Hawryłow; Rostów wlk. 1524 domowe rzeczy, Nacz. st; Marcen 1386 wełniany towar, R. Ganszman; Libawa L. R. 10599 bagaż, Nacz st.; Rostów nad Donem 370894 rękodzielnicze wyroby Honchładżew; Brześć Cent. Nad. 4837 sukienny towar, Kuczyński; Radom 2862 skóry wyprawione, M. Karsz; Kijów P. Z. 110157 książki drukowane, Sierp. kijowski; Granica W. W. 17841 drut żelazny, E. Fejgenbaum; Granica W. W. 18073 i 17744 wyroby papierowe, H. Reicher i S-ka; Sosnowiec W. W. 30174 żelazne dno do kotła, Szafruha, Kubalka i Kulik; Aleksandrów 70267 tektura, Agentura Celna przy W. W. Dr. Ż; Warszawa W. W. 34390 proszek węglowy, S. Hoser; Warszawa W. W. 35001 narzędzia slusarskie, R. Machczyński; Warszawa W. W. 35334 książki, K. Trepke.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 1658-3—3

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. $8^1/_2$—1 rano i od 5—8, panie od 4—5 1070—r 82

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud
panie od 5—6 617r151

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-36

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od g. 8—11 rano, od 5—$8^1/_2$ wiecz 469 r 121

Dr. A. Grosglik

powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od $8^1/_2$—$11^1/_2$ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł 1608—d—33

Dr. S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne
ul. Krótka № 4
przyjmuje od 8—2 p. p. i 6—9 wiecz.
panie od 5—6 p. p. 195 20

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r56

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
Przyjmuje od godziny $9^1/_2$—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł 1420r47
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano
i od 5-ej do 7-ej wieczorem
Piotrkowska 132. 1331r32

Dr. A. STEINBERG

Benedykta 3
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów, mięśni itp.). Leczenie masażem (wibracya), elektrycznością (usuwanie włosów twarzy za pomocą elektrolezy). **Gabinet Roentgenowski** (leczenie promieniami Roentgena exem'y, lupus'u, favus'u i t. p.)
1280r25

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415 r 23
Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7 ej

Dr. med. Goldfarb

choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5—6 wiecz. w niedziele tylko od 9 do 12 rano. ZAWADZKA 18 (wejście przez Wólczańską 1). 1582 209

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Nawrot nr. 1A m. 5,
III cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedziele i święta od 4 do 5 pop.
491—r-121

Dr. Kazimierz Brzozowski

Akuszerya i choroby kobiece
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską № 87.
Telefonu nr. 186 1040 12-12

Zakład Leczniczy
Chirurgiczno-Ginekologiczny
w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
otwarta od 10 rano do 7 wieczór Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej
Reperuje i przerabia zęby sztuczne 1613r5

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**